

Moim życiem jest Chrystus

Moim życiem jest Chrystus, dlatego też moje życie ma być ukryte w Chrystusie, abym w Duchu Jego przepojona nieskończoną miłością Jego podążała do Źródła Światła Wiecznego, które jest w Nim, w związku z czym z pełnym oddaniem wypełniam testament Jego względem duszy mej, i w teologii Ducha Świętego idę dobrą i miłosną drogą do najukochańszego Stwórcy. Jezus Chrystus prowadzony był przez Ducha Miłości, tak i córka Jego Anna Aniela Flak prowadzona jest przez tego Samego Ducha, aby poprzez zjednoczenie z Ojcem Niebieskim uczestniczyła ona w budowie Jego Ciała Mistycznego, Kościoła. Uchwytuję wszelkie poruszenia Boże za pośrednictwem Ducha Miłości, który kieruje duszę moją do słodkich głębin nadprzyrodzonego świata, i poprzez oślepiające światło Boże wszystkie sprzeczności mojego rozumu są zredukowane, i wszystko pojmuję umysłem Boga zmierzając do ogniska nadprzyrodzonej miłości.

Zbawiciel przydział mnie w duchową Tarczę Swą, dlatego też tak dzielnie w sprawiedliwości Jego pełnię wolę Jego, aby w pełni ją wypełnić, co zapewni duszy mej, że zostanie ona świętą. Mimo, że niejednokrotnie jestem słaba fizycznie czy też duchowo, ale Umiłowany zawsze wzmacnia mnie w Sobie, abym godnie dotrwała do zachodu życia mego, który przecież może zakończyć się nawet i dzisiejszej nocy ku wielkiej radości duszy mej, która tak bardzo tęskni za Boskim Oblubieńcem. W tym moim doczesnym pielgrzymowaniu, które tak bardzo przepojone jest przeciwnościami, boleściami i oschłościami duszy mej zawsze uciekam się do Ukrzyżowanego, który bardzo dobrze wie, jak pocieszyć mnie i obecnie tak bardzo proszę o cud w mojej nadprzyrodzonej misji, aby świat uwierzył mi, że Trójjedyny Bóg posłał mnie na tę obecną sdomię, która żyje jedynie w nieprawościach, w których jest nieludzko rozmiłowana. Boski Oblubieniec uczynił mi wielkie rzeczy przy jednoczesnym napelnieniu mnie Sobą, także za przyczyną Ducha Świętego z ufnością otworzyłam się na działanie zbawczej łaski najmiłosierniejszego Chrystusa, jak to też powiada nam Pismo Święte.

Ja jako służebnica Pańska (Łk 1, 38) idę drogą czystej wiary, i z łaski Bożej wkroczyłam w byt istnień niebieskich jednocząc się z Bogiem, abym mogła umysłem Jego pojąć tajemnice Jego odwiecznie przeznaczone na duszę mą. W największych ciemnościach, w oderwaniu od władz swych, od wszystkich rzeczy za przyczyną Ducha Świętego przez wiarę, nadzieję i miłość z woli Bożej dusza ma jest udoskonalana, aby mogła ona dojść do czystości odpowiedniej jej uzdolnieniu. Dusza ma zdążyć do niezależnego, Samoistnego Bożego Bytu, do blasku nadprzyrodzonej chwały, i poprzez swoją misję włączam się w radość najpełniejszą tj. w radość wielkanocnego świtu, także w wielkiej ciszy i milczeniu, wiernie z całym oddaniem wykonuję zadanie Boże i mimo, że żyję w tym świecie, ale nie jestem z tego świata. Aby wydać należyty sąd o nadprzyrodzonej misji mej, to musi być przeprowadzony rzetelny jej proces badawczy w Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie, i to przez najwyższej klasy teologów, którzy wszystko muszą rozsądzić w duchu Pana naszego, a nie w duchu własnym, także muszą mieć oni wielką wiedzę wspomaganą przez Ducha Świętego.

Ja, jako niby żywy kamień jestem budowana jako Duchowa Świątynia, także zaliczam się do węgielnego i żywego kamienia Jezusa Chrystusa, z którego woli znalazłam się w przestrzeni Bożej i obecnie dojrzeła we mnie moje życie, życie Boga. Z woli Bożej dzięki wierze, nadziei i miłości weszłam w sferę Bożą, w Świat Trójcy Świętej i Niepokalanej, i światło **Sakramentów** prowadzi mnie do życia wiecznego, i obecnie dusza ma znajduje się na drodze jednoczącej, na której Ojciec Niebieski nieustannie oświeca i wspiera ją mocą i światłem Swym. “ Chrystus ukazuje nam i gwarantuje przyszłość, a czyni jedno i drugie w teraźniejszości. Przedmiotem naszej wiary są cuda dokonywane “ dla nas i dla naszego zbawienia ” w **Sakramentach Świętych**. Te święte znaki zakrywają misterium Boga przed oczyma ludzi, którzy nie mają wiary albo którzy mają wiarę zaciemnioną przez grzech ” (ks. Wacław Świerżawski).

Syn Boży Jezus Chrystus wyszedł od Ojca i przyszedł do nas byśmy mogli przejść z życia ziemskiego do życia wiecznego (J 16, 28), i zostawił nam **Sakramenty Święte i Kościół**, i w Nim mamy schronienie przed potopem grzechów (Garcia Jimènez de Cisneros). Jako członek Kościoła Chrystusowego, który poprzez chrzest został włączony do wspólnoty wiernych (Święty Tomasz z Akwinu), z wielką odwagą i pokorą realizuję wolę Boskiego Odkupiciela zdana wyłącznie tylko na Niego.

Dla zwykłego śmiertelnika przedziwne i niebiańskie nadprzyrodzone życie jest niezrozumiałe, ale nie dla duszy mej, która została wybrana wśród wielu powołanych do Dzieła Bożego, które mam przekazać całej ludzkości, dlatego też Rodzice Niebiescy stopniowo ogałają i oczyszczają (czynnie i biernie) nędzną duszę moją, aby ona jak najdoskonalej wydała Ich nadprzyrodzony owoc, także dzięki nieskończonej Ich miłości poprzez wszystko widzę Ich, i wszystko też pociąga mnie do Nich, a dusza ma nieustannie umiera za Nimi i w pełnej gotowości czeka na wieczne opuszczenie przejściowego świata. W głębokim wewnętrznym skupieniu i wyciszeniu żyję z umiłowanymi Rodzicami Niebieskimi, do których należę w całej pełni, i których kocham do szaleństwa, a kochając przeobrażam się w Nich, dlatego też wypełniam już ostatnie Ich rozkazy, aby Ich wola była wypełniona we mnie, i abym też mogła spokojnie zasnąć na wieczne odpoczywanie w Panu naszym.

Dusza moja została stworzona na Chwałę Majestatu Bożego i przechodzi z otchłani nicości do otchłani nieograniczoności Boga, dobra nadprzyrodzonego, także ona codziennie umiera dla Stwórcy (Kor 15, 31), który prowadzi ją z wielką cierpliwością do Niebieskiej Ojczyzny Swej. “ Mistrz bowiem pouczający duszę znajduje się substancjalnie we wnętrzu duszy, a tam nie może dostać się ani szatan, ani zmysły naturalne, ani rozum ” (Święty Jan od Krzyża), dlatego też tak bardzo uwielbiam samotność, która pozwala spotykać mi mojego najukochańszego Oblubieńca Niebieskiego, którego kontempluję miłością Jego, i czasami też słyszę słowa Jego w samej twierdzy duszy mej czyli w wewnętrznym sanktuarium mym.

Boski Oblubieniec z nieskończonej łaskawości Swej prowadzi mnie drogą dekalogów Swych nieustannie też szlifując duszę mą na podobieństwo Swe, dlatego też nie skąpi mi cierpień i najprzeróżniejszych przeciwności, abym użyźniona nimi mogła pełnić umiłowaną

wolę Jego. W ciemnej nocy ducha dusza ma nieustannie przebywać w Chwale Ukochanego nie zawsze też uchwytując poruszenia Jego, bo przecież jeszcze ona jest w ciele, a poza tym najprzeróżniejsze udręczenia i oschłości wewnętrzne odbierają mi spokój ducha, ale mimo wszystko zawsze realizuję testament Nieśmiertelnego w majestacie prawa Jego. Jezus Chrystus jest moim zbawieniem i w Nim pokładam wszystko, bo On jedyny rozpala duszę mą nieśmiertelnym płomieniem Swym, i tylko dzięki Niemu dusza ma znajduje się w prawdziwym świetle nadprzyrodzonej rzeczywistości, i ona też zmartwychwstanie w życiu wiecznym tylko w Nim. Pasterz Niebieski udziela duszy mej niewyrażalnie wiele łask w ciemności nieograniczonego **Misterium** Swego, i dusza ma rozkochana w Nim weszła w pełnię życia Jego, w transcendentalną szczęśliwość Jego.

Jezus Chrystus przez wiarę zamieszkał w naszych sercach, i we mnie i we wszystkich duszach prześladał Go, i dzięki nieskończonemu miłosierdziu Stwórcy przez cud Wcielenia Boga jestem przez Ojca Przedwiecznego wprowadzona w wielkie **misterium** Bożego Narodzenia, gdzie Bóg jest człowiekiem, aby człowiek doświadczył w sobie cudu przebóstwienia (ks. Wacław Świerżawski). Zbawienie nasze dokonało się poprzez Paschę męki, śmierci i zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest wielki i godzien wszelkiej chwały (Ps 96, 4), to i duchowe Dzieło Jego, które prowadzę w Nim również dokonuje się poprzez Niego, aby w pełni czasów w radości wielkanocnego poranka dusza moja mogła zasłużyć sobie na wiekuiste zbawienie w Ukochanym.

Poprzez **misterium** tajemnic Bożych za pośrednictwem Niepokalanej w Duchu Świętym dusza moja rozkoszuje się cierpieniami za pomocą których weszła ona do niewyczerpanych bogactw Nieba, dlatego też spieszo jej do wiecznych godów w Panu naszym, który nasycą ją niewysłowioną i niepojętą miłością Swą. Żyję dla Jezusa Chrystusa, który z nieskończonego miłosierdzia Swego zanurza córkę Swą w **Krzyżu** Swym, który jest kluczem do wszystkich tajemnic Jego, także w świetle Wcielenia tajemnicy Pana swego patrzę na bieg wydarzeń poprzez Niego, bo w Nim widzę wszystko, i w Nim też rozpatruję wszystko.

Krzyż Chrystusowy objawia wszystko i idąc śladami wielkich Mistyków wdrażam wszelkie wskazówki duchowe w życie swe, i coraz bardziej zanurzam się w tajemnicach Chrystusa, który duszę mą wezwał do zadań Swych, oświecając i pociągając ją w Sobie, aby z wielkim zapałem kontynuowała ona drogę Jego. Prowadzona jestem przez Ducha Świętego (Rz 8, 14-16), i poprzez mistyczne życie swe, które jest nieustanną kontemplacją przechodzę ze światłości ziemskiej pełnej mroków do światłości niebiańskiej, także w każdej chwili gotowa jestem na każde wezwanie Rodziców Niebieskich.

Dochodząc do kresu swojego doczesnego pielgrzymowania wiernie wypełniam wolę Bożą, podczas której w szczególny sposób jestem chroniona przez Najświętszego, który za dobroć odpłaci się duszy mej w wieczności i to jeszcze z nawiązką, a póki co to jako żywy kamień Kapłana Niebieskiego uczestniczę w budowlu Kościoła Jego, o czym jest mowa w Piśmie Świętym. Poprzez duchowe Dzieło Niebios w Chwale Królestwa Niebieskiego chwałę z niepojęcie radosną wdzięcznością Zmartwychwstałego, który jako Baranek Boży,

niewinny i czysty przyjął na siebie człowieczą niedolę, aby nas zbawić co o tym wszystkim mówi nam Pismo Święte.

Papież Franciszek na jednej ze swojej homilii tak mądrze powiedział, " żeby królestwo wzrastało, potrzeba odwagi — zasiania ziarenka, zmieszania zaczynu ", i że " zawsze coś się traci, zasiewając królestwo Boże. Jeżeli mieszam zaczyn, brudzę sobie ręce - dzięki Bogu ! Biada tym, którzy głoszą królestwo Boże, łudząc się, że nie zbrudzą sobie rąk. " Prowadząc tak wielką nadprzyrodzoną misję wiele straciłam, ale ona musiała mieć fundament węgielny oparty o moją krzywdę moralną z **9.10.1985 r. związaną z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora**, i ta doczesna strata jest jedynie wielkim zyskiem, który pomógł zakiełkować, a następnie wzrosnąć Dziełu Bożemu, które z wielką odwagą prowadzę w Chrystusie.

Za pośrednictwem Niepokalanej przyjął plan Boży odnośnie duszy mej, a stało się to dokładnie **9. 10. 1985 r.**, i od tego też czasu w całej pełni narodziłam się dla upojnego Nieba wykorzystując swoje talenty dla duchowego Dzieła Bożego, które z jak największą wielkodusznością wykonywałam całym sercem i duszą swą. Rodzice Niebiescy dobrze wiedzieli, że podołam tak wielkiej nadprzyrodzonej misji swej, którą odwiecznie mi zaplanowali i od samego mojego urodzenia cały czas przygotowywali mnie, abym wyszła na narody świata, także podczas przekazywania dzieła w swoich duchowych wypiskach modłę się jednocześnie do Mistrzów Niebieskich, dzięki którym najważniejsze sprawy widzę Ich oczyma i wszystko też rozpatruję w Ich Duchu, oczywiście za Ich sprawą. Umiłowani Rodzice Niebiescy nauczyli mnie rozpatrywać wszystko Ich wartościami, także odważnie, z jak największą pokorą zawsze żyłam Ich życiem od kiedy tylko weszłam na drogę świętości, tylko ta świętość czasami była zakłócana przez tę grzeszną doczesność.

Z woli Bożej poznaję wielmożności i tajemnice nadprzyrodzonego świata, które nie da poznać się na płaszczyźnie wyłącznie ludzkiej, dlatego też Zbawiciel pozbawia mnie przyrodzonych zaspokojeń, i poprzez ukryte krzyże i przeciwności napęlnia duszę moją wyższym i czystszy światłem, aby ona przekształciła się w Niego, i abym świadczyła o Jego nieskończonym miłosierdziu. Żyję w czystości w odblasku światłości wiecznego życia respektując w całej pełni przykazania wieczne, dlatego też cierpię w Ukrzyżowanym widząc i słysząc jak zawzięci i okrutni tyrani nękają i znęcają się nad Ukochanym, jak i nad bliźnimi w chaosie tego zniewolonego świata. Pan nasz życia i śmierci umacnia mnie w Sobie, abym mogła zrealizować odwieczne zamiary Jego w stosunku do duszy mej, także za pomocą Świętego Ducha Swego oświeca mój rozum, abym nie zbłądziła w ciemnej nocy ducha, dlatego też z pełnym oddaniem współpracuję w budowaniu ciała Jego, którym to jest Kościół Jego.

Całe moje odwieczne powołanie wypełniam w cierpieniu, które niejednokrotnie przenika wszystkie członki ciała mego, dlatego też w cierpieniu wchodzę we wszystkie nieprawości tego świata, które czasami opisywałam w swoich duchowych wypiskach, a poza tym poprzez cierpienia oczyszczam się ze swoich niedoskonałości i wzmacniam się w Ukrzyżowanym mając obrzydzenie do wszystkich grzechów. Bardzo często proszę Umiłowanego, aby dał mi moc i cierpliwość Swą, abym już zawsze dzielnie kroczyła tylko za Nim, co wszystko to

zaprowadziłyby duszę mą do miłosnego wieczorzowania w Nim, ale już w wiecznej Ojczyźnie Jego. Dzięki Boskiemu Oblubieńcowi przebywam w sprawiedliwości Jego wychwalając Jego za tyle dobrego co uczynił i czyni dla całej grzesznej ludzkości.

“ Każdy z ludzi jest w możności nabycia wiedzy o rzeczywistości, która go otacza. Lecz wiedza nabyta przyrodzonymi siłami umysłu, aczkolwiek sama w sobie szlachetna, bardzo cenna i dająca dużo człowiekowi, nie wystarcza w drodze do celu nadprzyrodzonego, nawet wówczas, gdy opiera się na nadprzyrodzonym świetle wiary. Niezbędną jest rzeczą, aby **Duch Święty** przyszedł z pomocą i nauczył nas właściwie oceniać rzeczywistości stworzone. Duch Święty udziela duszy będącej pod Jego kierownictwem daru wiedzy ” (O. Romuald Kostecki).

Jak to powiada nam Pismo Święte, że wiedzy można nauczyć się, można ją zdobyć, natomiast mądrość jest szczególnym darem łaski, która “ rozlana jest przez **Ducha Świętego** w naszych sercach ” (Rz 5, 5), dlatego też zwykli śmiertelnicy dla których niepojęte Boskości są zbyt za trudne i zupełnie obce nie mają prawa wypowiedania się na ten temat, na których nie znają się, bo przecież nie mają o tym elementarnej wiedzy. **Duch Święty** użycza mi tyle światła z zewnątrz, aby wszystko to, co wewnątrz było jak najbardziej oświecone i służyło dla dobra Niebios.

“ Syn bowiem będąc Słowem przekazuje nam naukę, zaś **Duch Święty** uzdalnia nas do jej poznania; jeśli w sercu słuchających brak Ducha Świętego, próżna jest mowa pouczających. Ten uczy się Słowa, kto przyjmuje je w duchu Mówiącego. Tylko ten może je pojąć, kto przyjął je w duchu żarliwej miłości. Przelewa się więc jego treść w dusze święte, czyniąc je prorokami i przyjaciółmi Boga ” (In Ioan).

W tej mojej drodze krzyżowej **Duch Święty** napełnia mocą Swą ducha mego, abym w jak największej godności i cierpliwości wykonała wolę Niebios nie bacząc na bierną postawę Watykanu na tak liczne moje duchowe wysyłki, także w świetle Najświętszego i tak wzrasta moja nadprzyrodzona misja w pełnej harmonii z Trójcą Świętą. W misj mej niejednokrotnie bardzo męczyła mnie cisza od “ wielkich ” hierarchów katolickiego Kościoła na moje duchowe wysyłki, że tego nie da się opisać, także cierpiałam duchowo i fizycznie, że można to tylko porównać jedynie do cierpień Matki Bożej Maryi, która tak bardzo cierpiała pod Krzyżem Syna Swego Jezusa Chrystusa tylko z tym, że te moje nad wyraz uciążliwe cierpienia są krótkotrwałe, a poza tym w średnim, a czasami w większym wymiarze codziennie cierpię w wyniku moich tak licznych chorób, oschłości ducha czy cierpień zadawanych przez świat i szatana, ale zawsze wiem, że cierpię w chwale cierpień Ukrzyżowanego, który przecież wie ile mogę wycierpieć, aby to wszystko w Nim przetrzymać, bo przecież dzięki tej filharmonii cierpień dusza moja nabiera cech Boskiego Odkupiciela.

☛ Zanim nadejdzie chwila ostatecznego rozstania mego z tą przemijającą doczesnością, to wypełniam wszystko to, co jest zgodne z wolą Najświętszego, także w bezgranicznej miłości Jego idę drogą prawdy, miłości i dobra nieustannie odpowiadając na każde wezwanie

Jego na chwałę wiekuistego Królestwa Jego. Mimo, że jestem schorowana, ale latami prawie codziennie po parę godzin włącznie z sobotami i niedzielami pracowałam dla duchowego Dzieła Kapłana Niebieskiego pisząc duchowe książki i robiąc też ich korekty, wysyłając listy do duchowieństwa, założyłam też sobie stronę internetową annaanielaflak.eu, na której ujawniłam się z nadprzyrodzoną misją swą, na której z czasem umieszczałam już tak wiele duchowych publikacji, a ponadto umieszczałam przedtem moc komentarzy na katolickich portalach, YouTube, a obecnie umieszczam je na Twitterze, także w sposób niezmiernie owocny w Bogu użyżniam owoc nadprzyrodzonej misji mej.

W wypełnianiu nadprzyrodzonej misji mej nieustannie przychodzi mi z pomocą Oblubieniec Niebieski, abym w ożywym świetle i miłości Jego w jak największej doskonałości wypełniła wszystko, co do każdej litery Słowa Jego. W tym duchowym Dziele Ukochanego obejmuję duchowym uściskiem Rodziców Niebieskich, jak i całą grzeszną trzodę Bożą, która już za życia poznaje ułomnie narzędzie Boże, które z niezłomną siłą Bożą wykonuje wolę Bożą, bo przecież w dużym procencie wszystko jest przekazane na mojej stronie internetowej i w małej kropelce na twitterowym koncie mym. Obdarzona cierpieniami, najprzeróżniejszymi przeciwnościami, ale i łaskami maszeruję odważnie po drogach prawdy i sprawiedliwości Ukochanego, który tak bardzo napełnia duszę mą miłością Swą, że w tej niepojętej łaskowości Jego dusza ma każdego dnia umiera w Nim i nie może już doczekać się tej chwili, kiedy już na całą wieczność zamieszka w Niebieskim Królestwie Jego, aby móc poić się nieskończoną miłością Jego.

Duchowe Dzieło Boże zawsze wykonuję w klimacie duchowej modlitwy głosząc Ewangelię Nieśmiertelnego idąc bezwarunkowo i w pokorze za Ukochanym, który wysłuchuje moich modlitw i strzeże w szczególny sposób pocieszając też mnie w przeciwnościach, jak i utrapieniach (2 Kor 1, 3. 4), także pokonuję swoich wrogów, którzy są też wrogami Umilowanego, co dają temu wyraz nawet w komentarzach, które umieszczam na Twitterze, aby odrobinę ulżyć męce Jezusowi Chrystusowi, który jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, jak i grzechy całego świata (1 J 2, 2). Pragnę zaznaczyć, że w duchowym Dziele Bożym, które odwieczne było przygotowane na duszę moją przygotowana byłam w Bogu od samego mojego urodzenia, co potwierdzają to tak liczne znaki czasu i takie ważniejsze są bardzo dobrze udokumentowane w moich mistycznych książkach, aby nie było żadnych zastrzeżeń co do wybrania duszy mej przez Stwórcę. W Dziełach Bożych zawsze trzeba do ostatniego tchnienia pracować w oliwnym ogrodzie Pana naszego, bo nigdy nic nie otrzymuje się jednorazowo tym bardziej, że przy wielu cierpieniach mam też ogrom łask Bożych.

Wykonując tak wielkie duchowe Dzieło Boże, do którego zostałam odwiecznie wybrana i pobłogosławiona wiadomo było z góry, że nawet włos z głowy mi nie spadnie (Łk 21, 18) i wszystko nieodwołalnie wypełni się zgodnie z wolą Wcielonego Słowa, który napełnił serce, jak i duszę mą mocą Swą. Otrzymałam w Duchu Świętym takie talenty, które były koniecznie potrzebne do realizacji mojej duchowej misji, także w komunii trynitarniej Trzech Osób Boskich wszystko jest wykonywane zgodnie z testamentem Ojca Przedwiecznego pod natchnieniami Ducha Świętego w Jezusie Chrystusie, który “ nas wyprowadził z niewoli do

wolności, ze smutku do radości, z żałoby do świętowania, z ciemności do światła, z niewoli do odkupienia. Zatem mówimy przed Nim: Alleluja ☩ (Meliton z Sardes, Homilia paschalna).

Skoro dusza ma w Chrystusie weszła w życie bez końca, aby móc upajać się miłością Oblubieńca Niebieskiego, to przecież poprzez najprzeróżniejsze cierpienia musi być ona uzdrawiana, także w sumie jestem oczyszczana w tyglu cierpienia, aby w wolności, miłości i mądrości Wszechmogącego przebywać nieustannie w niewyczerpanym źródle bogactw Ukochanego, dzięki któremu mogę z łatwością prowadzić duchowe Dzieło Jego. Jak widać niezbadane są wyroki Boże i nie do wysłedzenia drogi Jego (Rz 11, 33), także wszystkie najprzeróżniejsze upokorzenia przyjmuję w pokorze biorąc przykład z Ukrzyżowanego, który do samego końca we wszystkim akceptował wolę Ojca Przedwiecznego.

☩ ☩ ☩ **Zbawicielu** na niezbadanych drogach Twych kończę już budować duchowe Dzieło Twe, które ma przetrwać na wszystkie następne pokolenia, a fundament jego jest nie do obalenia, bo przecież jesteś Ty Nim Sam, także w pełnej harmonii z Tobą w jednej jedności z Duchem Świętym i Ojcem Przedwiecznym wszystko czynię to dla Kościoła Twego na Chwałę Królestwa Niebieskiego. Zbawicielu tylko dzięki Tobie wszystko jest takie przejrzyste i dopracowane w mojej nadprzyrodzonej misji, podczas której tak bardzo uzdrawiałeś mnie cierpieniami dając też najprzeróżniejsze łaski, które tak bardzo ubogaciły duszę mą o niepojętym duchowym świetle Twym. Mimo, że dusza ma poznała zaledwie mały rąbek tajemnic Twych, ale to jest tak dużo dla niej, jak i dla owiec Twych, które przekazałam w prawdzie Twej w swoich duchowych książkach i publikacjach pisanych na polecenie Twe. Panie mój o Twoim przejrzystym i niepojętym duchowym świetle, które nie mieści się w formach, ani też w pojęciach nie sposób było to wszystko przekazać na podstawie ograniczonego rozumu mego, ale w transcendencji Twej za sprawą Ducha Świętego jest to zrozumiale przekazane dla owiec Twych. **B o s k i O d k u p i c i e l u** jestem Twoją własnością i moje życie jest nicością przed Tobą, jak to też powiada Pismo Święte i zawsze w Dziele Twym byłam czujna na wszystkie poruszenia duszy mej, która zawsze przekazywała mi do rozumu mego to co jest najistotniejsze dla misji mej. Umiłowany wszystko dałeś mi darmo i to takiej grzesznicy, której darowałeś winy jej grzechów (Ps 32, 5), dlatego też tak dzielnie walczę w Tobie o otwarcie przewodu badawczego Dzieła Twego, które przecież zawarte jest w Tobie. Pasterzu Niebieskim dzięki Ojcu Niebieskiemu stałeś się nam wszystkim tak bliski i dotykasz dusze nasze w sposób szczególny, bo przecież podczas przyjmowania Świętej Eucharystii. **U m i ł o w a n y** adorowałam latami Dzieło Twe czyli Ciebie Samego i mimo, że walczę o pozytywny koniec misji mej, ale przecież w tej walce mam tyle niepojętej radości, która pochodzi tylko od Ciebie, a poza tym jest powiedziane “zawsze się radujcie” (1 Tes 5, 16). Nigdy nie zwątpiłam w szczęśliwy koniec duchowego Dzieła Twego, któremu obiecałeś zwycięstwo, także wszystko i tak nieodwołalnie wypełni się zgodnie z Twoim testamentem i to do każdej litery słowa Twego. **J e z u U f a m T o b i e. Amen** ☩ ☩ ☩

W obecności i świętości Jezusa Chrystusa, który za sprawą Ducha Świętego wprowadził duszę mą w niepojęte prawdy tajemnic świata widzialnego i niewidzialnego płonie ona wielką miłością do Boskiego Oblubieńca, który jeszcze trzyma ją w tych cielesnych kratach, które

ją tak bardzo uwierają, także resztkami sił swych, które wzmocnione są siłami Umiłowanego pełnię umiłowaną wolę Jego podczas każdego dnia wysławiając Go. Dusza, serce, jak i wszystkie członki ciała mego przepełnione są Panem naszym, ale mimo to jestem cierpiąca w Ukochanym, bo przecież On tak bardzo cierpi w każdej sekundzie od grzesznych owiec Swych i w tej niemiłosiernej męce Jego staram się być cały czas przy Nim, który tak bardzo umacnia mnie w Sobie.

W duchowym Dziele Niebios, które wykonuję za wstawiennictwem Świętej Bożej Rodzicielki Maryi nieustannie czuwam w Panu naszym, który przewodniczy całemu Dziełu Swemu i piszę wówczas, gdy natchnie mnie Duch Święty, bo od siebie nic nie mogłabym uczynić, bo przecież piszę niejednokrotnie o niezgłębionych tajemnicach duchowego świata, w które dusza ma wchodzić we Wszchemogącym. Na mojej krzyżowej drodze **wiara** jest mi już niepotrzebna, bo dusza ma tak wiele widziała w Boskim Oblubieńcu, gdy opuszczała w Nim czasoprzestrzeń podczas snu, także w miłości Najświętszego pokornie wypełniam wolę Jego nie chępiąc się z duchowej misji swej, o którą ciągle walczę i to na międzynarodowej arenie, bo przecież poprzez **internet**. Umocniona w Nieśmiertelnym wszystko pokonam w Nim uważnie słuchając tylko Go przy jednoczesnym wypełnianiu tych słodkich rozkazów Jego, także jestem czuwająca, bo przecież nie znam godziny zakończenia misji mej (Mt 25, 1-13), kiedy to Zbawiciel, który jest łagodny i pokornego serca (Mt 11, 29) zabierze duszę mą do Królestwa Swego.

“ Jezus Chrystus przez swoją mękę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie doprowadził **P a s c h ę** do pełni. I Msza św. jest pamiątką Jego Paschy, Jego «wyjścia», dokonanych dla nas, by nas wyprowadzić z niewoli i wprowadzić do ziemi obiecanej życia wiecznego. Nie jest to tylko wspomnienie, nie, to coś więcej - uobecnianie tego, co się wydarzyło dwadzieścia wieków temu ” (Papież Franciszek). “ **Wydarzenie paschalne** jest zmartwychwstaniem Chrystusa, ale jest także założeniem Kościoła i Jego liturgii. Nie ma żadnej przerwy, żadnego interwału między zmartwychwstaniem a powstaniem Kościoła. Co więcej (wspaniale sformułował to Święty Augustyn) Chrystus umarł, aby stał się Kościół, umarł, aby zmartwychwstać (J 10, 17) ” (ks. Waław Świerzawski).

Na mojej miłosnej i ciernistej drodze świętości uczestniczę w życiu najmiłosierniejszego Boskiego Odkupiciela, i za sprawą życiodajnego Ducha Świętego wypełniłam wszystko to co mogłam wypełnić na miarę ludzkich możliwości, które wzmocnione były siłami Boskimi, a to co nie wypełniłam to i tak jest dopełniane przez Ojca Przedwiecznego na Chwałę Niebieskiego Królestwa Jego. W duchowym Dziele Bożym bez darów Ducha Świętego nic nie dokonałabym, także dosłownie każdego dnia jestem Nim inspirowana i uzdalniana do wypełnienia misji mej, którą wykonuję siłami Nieśmiertelnego w nadprzyrodzonym świetle Jego. Pasterz Niebieski widzi wszystkie moje wysiłki na rzecz Dzieła Swego, które przecież wykonuję mądrością i mocą Jego na pokrzepienie wszystkich owiec Jego.

Nad całym Dziełem Bożym czuwa cała Trójca Święta, także cały czas duchowo spotykam się z Trójjedynym Bogiem, który daje mi spokój i miłość, w związku z czym

odważnie walczę o otwarcie przewodu badawczego w Kongregacji Nauki Wiary całej mojej nadprzyrodzonej misji, przy jednoczesnym umieszczaniu tweetów na Twitterze w odwiecznym Słowie Bożym, które stało się ciałem i zamieszkało między nami (J 1, 14), a wszystko to dokonuje się za wstawiennictwem Róży Duchowej Maryi, która wszystkie sprawy Boże zachowała i rozważała je w Swoim Sercu (Łk 2, 19).

Przyobleczona w łaskę Kapłana Niebieskiego mam nad wyraz oświecony swój rozum i serce, przez co orzeźwiona jest również dusza ma, która nieustannie szlifowana jest na podobieństwo Ukochanego, który wprowadza ją do źródła mądrości i miłości Swojej żywej wody, którą On jest Sam. Jako nieudolne narzędzie w Świętych Rękach Ojca Niebieskiego jestem niczym i nikim, ale mocą Jego przewycięzę wszystko i wszystkich, także w cichości czekam na najprzeróżniejsze rozkazy Jego, które zawsze słyszalne są w twierdzy duszy mej. W moim klasztorze wewnętrznym żyję jedynie Boskim Oblubieńcem, dzięki któremu prowadzę tak upojne duchowe Dzieło Jego, dzięki któremu nieustannie przebywam z Nim i w Nim, i nawet jak wychodzę ze swojej domowej pustelni, to i tak cały czas w twierdzy duszy mej jest nasz niezastąpiony Zbawiciel, który wśród tak wielu przeciwności i tak wybawia mnie ze wszystkiego. W miłości, pokorze i prawdzie Wszechmogącego wykonuję Dzieło Jego **nie będąc widoczną dla świata, jedynie tylko słyszalna i to tak ma pozostać do końca życia mego** tym bardziej, że jestem wewnętrzną zakonnicą, pustelniczką jedynie z ducha, która mało mówi jedynie tylko dużo pisze na Chwałę Królestwa Niebieskiego, a poza tym taka forma przekazania misji mej nad wyraz mi odpowiada.

Wszechmogący, który jest jedyną Miłością w całym Wszechświecie już dawno obudził duszę mą do życia wiecznego, o którym za wstawiennictwem Matki Miłosierdzia Maryi tak wiele napisałam na polecenie Ukochanego w swoich duchowych książkach, publikacjach, a nawet w listach wysłanych do duchowieństwa, a ponieważ tak bardzo kocham Boskiego Oblubieńca, to w każdym dniu jestem uczestnikiem życia Jego i za sprawą Jego w Duchu Świętym wypełniam wolę Niebios, aby przy rozpatrywaniu misji mej żaden uduchowiony teolog nie wątpił już w moje odwieczne powołanie.

Boski Odkupiciel poprzez nieskończone miłosierdzie Swe tak bardzo przemienił duszę mą w Sobie, także mocą miłości Jego w Duchu Świętym powoli zbliżam się do końca tego ziemskiego pielgrzymowania, aby zostawić owoc duchowego powołania s w e g o, który ma być mocą Ducha Świętego dogłębnie przebadany w Kongregacji Nauki Wiary, aby następnie był przekazany światu w świetle i miłości Ojca Przedwiecznego, który “tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Przez tak wiele, ale to wiele lat prowadziłam duchowe Dzieło Boże w wielkim ukryciu i byłam pewna, że ono nigdy nie wyjdzie na światło dzienne całego świata za życia mego, bo przecież wszystkie Dzieła Boże dokonywały się w ciszy i ukryciu przed zdemoralizowanym światem. Przez tyle lat tak wiele pisałam spisując swoje łaski i pisząc duchowe teksty, robiąc też korekty, a wszystko dokonywało się pod wpływem Ducha

Świętego, który jest w nas, bo przecież jesteśmy świątynią Trójjedynego Boga (1 Kor 3, 16-17). Latami wrastało Dzieło Boże, które szlifowałam czyli wyplewiałam wszystkie chwasty, aby nie było jakiś niedociągnięć i niejasności, i obecnie z tego **małego ziarnka** wyrósł **duchowy owoc świętości** i to pod postacią tak wielu mistycznych książek, publikacji, jak i też wielkiej serii duchowych listów do duchownych. Wszystko rozrastało się w pokorze, która nasiąknięta była niesamowitymi upokorzeniami, a ponieważ obecnie owoc Dzieła Pana naszego stał się taki winny czyli powinien już być skosztowany, co jest związane z otwarciem procesu badawczego całej mojej nadprzyrodzonej misji. Zdaję sobie sprawę z tego, że po długim procesie badawczym, ale już po śmierci mej, to duchowe Dzieło Niebios pomoże wielu, ale to wielu ludziom, którzy spragnieni są Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kapłan Niebieski cały czas oczyszczał i oczyszcza duszę mą na podobieństwo Swe, tak samo duchowe Dzieło Jego, które czujnie wykonywałam siłą Jego było szlifowane przy jednoczesnym ubogaceniu go na najprzeróżniejsze sposoby i to nie tylko łaskami Jego. Zgodnie z rozkazami Umiłowanego za sprawą Ducha Świętego w wielkiej odwadze będę wykonywała Dzieło Niebios do samej śmierci mej, bo dobrze wiem, że za wstawiennictwem Matki Odkupiciela i Królowej męczenników Maryi wszystko wypełni się na Chwałę Królestwa Niebieskiego.

“ Przedmiotem **teologii** jest **Bóg**, który zarazem jest jej Podmiotem, jak bardzo trzeba przypominać, że prawdziwa teologia nie może oderwać się od doświadczenia duchowego. Stąd można powiedzieć, że najbardziej istotnym zadaniem teologa jest służyć kontemplacji. Znaczy to, że z całą stanowczością trzeba dbać o zachowanie elementu mistycznego w wypracowaniu metody teologicznej ” (ks. Waław Świerzawski). Dla Ojca Przedwiecznego nie ma nic niemożliwego (Łk 1,37), bo dzięki miłosierdziu Jego narodził się nam Zbawiciel, Mesjasz, Pan (Łk 2, 11), i dzięki też Niemu stałam się **teologiem** **s a m o u k i e m** prowadząc w Nim nadprzyrodzoną misję dla owiec Jego, co jest wielkim darem nie tylko dla duszy mej, ale i dla całej ludzkości.

Idąc drogą zbawienia, drogą błogosławieństw Bożych z pomocą Bolesnej Królowej Polski i całego świata Maryi w darach i owocach Ducha Świętego stawiam czoło wszelkim przeciwnościom, i w prawdzie Zbawiciela (J 14, 6), który jest najczystszą Prawdą językiem miłości przekazałam duchowe Dzieło Jego za które jestem odpowiedzialna, nad którym nieprzerwanie On czuwa, i w Ukochanym poświęciłam swoje życie dla innych, aby tylko ulżyć w niemiłosiernej męce Panu naszemu, który przecież cierpi w każdym dziecku Swym. **K a p ł a n N i e b i e s k i** na bólu, niesamowitych cierpieniach, w których byłam oczyszczana ze wszystkich przywiązań zbudował duchowe Dzieło Swe, które nieustannie strzeże, a ponieważ zbudowane jest ono na fundamencie Jego tj. na Nim Samym, dlatego też zdemoralizowany świat nie ma do niego absolutnie żadnego dostępu. **P r a g n ę** jeszcze dodać, o czym już wcześniej pisałam, że nawet przy wielkich chwilowych wewnętrznych załamaniach nigdy nie “olewałam” nadprzyrodzonej misji swej za którą jestem odpowiedzialna, także w pełnej świadomości bez żadnego rozczarowania i zniechęcenia zawsze wykonywałam ją pod natchnieniami Ducha Świętego w Panu naszym.

“ Królestwo Boże przychodzi cicho i niepostrzeżenie (por. Łk 17, 21), i można dostrzec

jego ziarna tylko wówczas, gdy jak prorok Eliasz potrafimy wejść w głębinę naszego ducha, pozwalając, by otworzył się on na niedostrzegalny szmer Bożego powiewu (por. 1 Krl 19, 11-13) ” (Papież Franciszek), i skoro czasami wchodzę w głębinę ducha swego za sprawą Ducha Świętego, to wchodzę też w ducha innych osób, które z łatwością opisuję, ale czasami mogę coś źle odczytać pod wpływem szatana, przemęczenia mego lub też gdy jestem zaabsorbowana innymi sprawami.

Najukochańszy **Stwórca** mocą Swą wyprowadza świat z nicości, a pobratymcy zła poprzez materializm, hedonizm, konsumpcjonizm i nawet nacjonalizm wprowadzają nas w zamęt duchowy, w którym słabsi ulegają ich przemocy i korzystają z wypaczonych praw, które zostały narzucone im siłą. Współcześni Herodowie, Barabaszowie i Judaszowie zaserwowali nam najokropniejsze rumowisko nie tylko antymoralne, ale i gospodarcze, a ponieważ nie ma u nich dialogu ze społeczeństwem, bo przecież nałożyli mu kajdany niewoli, dlatego też poprzez lęk, zniewolenie i ucisk oczerniają i napastują niewinne osoby, aby ich znienawidzono, także poprzez swoje zakłamane media wykreowują najokropniejsze kłamstwa, że niewinny człowiek staje się ofiarą, natomiast oprawca jest uniewinniony. Ci współcześni sodomici są jako wściekłe wilki, które dopadają owce Pana naszego, aby doszczętnie je zniewolić, dlatego też opornych nękają przemocą, terroryzmem, a nawet ich zabijają, w związku z czym nie ma na świecie, pokoju, solidarności, sprawiedliwości i wolności, natomiast są wypaczenia nad wypaczeniami, które kształtowane są na potrzeby zakłamej ideologii.

Ojciec Niebieski poprzez moją nadprzyrodzoną misję posłał mnie na narody świata czyli między wilki, także mam być bardzo roztropna jak węże, a nieskazitelna jak gołębie (Mt 10,16), aby wszystko wypełniło się zgodnie z odwiecznym planem Bożym. Na tych internetowych forach to czasami mam do czynienia z zacierzewanymi wilkami, które poprzez hejty pragną mnie rozszarpać, i nawet już nie umieszczam swoich tweetów na **Twitterze** na wybitnie lewackich kanałach, bo tam przeważnie od razu banują, ale na innych kontach też pojawiają się wilki i to nawet na katolickich forach. Na **Twitterze** czasami banują mnie też “pobożni” katolicy, aby nie zwrócono na mnie uwagi, bo zawiżam poziom dyskusji, jak to też często bywało na **YouTube**, gdy dawniej tam umieszczałam komentarze, że np. za najwięcej polubień ze wszystkich, które otrzymałam pod wiadomościami właściciela kanału, on po paru godzinach banował mnie, co o tym wszystkim mam napisane w swoich duchowych książkach. Osoba, która wyróżnia się ze wszystkich komentarzami swymi i niejednokrotnie przewyższa też mądrością właściciela danego konta czy kanału jest często banowana przez tzw. małych ludzi, którzy często wchodzą w internetową stronę mą **annaanielaflak.eu**, bo przecież co poniektórzy są zainteresowani, kto pisze te komentarze ?, także porażeni są moją odwagą, i jeszcze to, że prowadzę nadprzyrodzoną misję i są w szoku, że jeszcze na dodatek piszę o bezprawności jakie zadomowiły się na uczelniach, w sądach, i nawet w Europejskim Trybunale Praw Człowieka, który w rzeczy samej nie ma nic do czynienia z prawami ludzkimi, bo został utworzony na użytek liberalno - lewackiej Unii Europejskiej, która traktuje ludzi jak towary mając za nic prawa ludzkie, jak i godność ludzką. Ta moja internetowa strona jest niewygodna również dla na pół gwizdka “wielkich” hierarchów katolickiego

Kościół, którzy latami olewali moje duchowe przesyłki w sprawie nadprzyrodzonej misji mej czyli jak widać spory procent duchowieństwa podobnie jak na pół gwizdka uczeni, politycy i prawnicy mają swoje nieludzkie wymogi i prawa, które niejednokrotnie wołają o pomstę do Boga.

W mojej nadprzyrodzonej misji z niewielkimi przerywnikami zawsze intensywnie pracowałam i pracuję modląc się nie tylko słowną modlitwą, którą przekazuję w duchu do Boskiego Oblubieńca, ale poprzez pisanie i to na wszystkich frontach, które były przeznaczone na Dzieło Niebios. W moim duchowym życiu najważniejsza jest moja misja czyli niezastąpiony **Kapłan Niebieski**, który odwiecznie powołał mnie do realizacji tej nadprzyrodzonej misji, która ma przetrwać na wszystkie pokolenia.

Nie ma to dla mnie żadnego znaczenia, że w mojej nadprzyrodzonej misji na różne sposoby jestem tak bardzo uciszana przez prowodyrów zła, bo w obliczu bezsilności swej nie mam wpływu na nich, którzy bez żadnej kontroli nad sobą swoimi orzeczeniami i działaniami zawsze pokonywali mnie siłą, ale ja jako jednostka w jednej harmonii z Panem naszym daję wielkie ś w i a d e c t w o o tych niesamowitych patologiach, które zadomowiły się wśród prawników, naukowców czy też rządzących, którzy rządzą się swoimi wypaczonymi prawami i nakazami, gdzie niewygodne sprawy są wyrzynane. Z pomocą najmiłosierniejszego Zbawiciela bezowocnie zrobiłam więcej niż to było możliwe, aby ruszyć zatrute sumienie Unii Europejskiej jakim to jest fikcyjny Europejski Trybunał Praw Człowieka, ale jak widać zło rządzi tym całym eurokołchozem, który na każdym kroku zniewala nie tylko trudne sprawy, ale wszystkie narody, które żyją bez żadnej nadziei na lepsze jutro.

W najciemniejszej nocy wiary, jak i ducha zawsze byłem i jestem po słusznej stronie w Panu naszym, którego jesteśmy własnością i ludem Jego oraz owcami Jego pastwiska (Ps 100, 3), dlatego też tak dzielnie i mężnie sprzeciwiam się w Ukochanym całym świecie, bo przecież w Nim pokonam wszystko i wypełnię umiłowaną wolę Jego, którą w rzeczy samej **pod względem pisemnym** i tak już wypełniłam, i to na oczach całego świata, i to między innymi dzięki mojej stronie internetowej, na której nawet w dużym procencie przekazana jest cała moja nadprzyrodzona misja. Każdego dnia wypełniam testament Stwórcy, nawet poprzez umieszczanie moich komentarzy na Twitterze, co wszystko to wpisane jest w nadprzyrodzoną misję mą, która oparta jest o miłosiernego Boskiego Odkupiciela, który przecież jest fundamentem Kościoła Swego. Bez Boskiego fundamentu żywego Zbawiciela nie powstałoby Dzieło Jego, które przecież jest wybitnie B O S K I E, a dzieła ludzkie oparte na piaskach wiadomo, że zawsze się zawalają.

☛ Latami w wielkim ukryciu byłam przygotowywana przez Stwórcę, abym mogła wyjść na cały świat i w świetle Ewangelii Jego przedstawić Dzieło Jego, które jest dane dla całej zdeprawowanej ludzkości na pokrzepienie wszystkich serc i dusz, co jest szokiem dla prowodyrów zła, którzy pragną mieć władzę nad narodami, aby one były pozbawione człowieczeństwa i wegetowały w kulturze odrzucenia. Z każdym upływającym rokiem coraz bardziej przybliżam się do zakończenia mojego doczesnego pielgrzymowania tracąc też siły,

które ciągle są w Bogu odnawiane, także każdego dnia wypełnia się wszystko to co odwiecznie było przeznaczone na duszę mą. Jestem oddanym świadkiem najmiłosierdniejszego Pana naszego, dlatego też tak odważnie i z niewyraźnym entuzjazmem wykonuję duchowe Dzieło Jego, które odwiecznie było przeznaczone na duszę mą, i które tak dużo daje mi radości i mocy, dzięki czemu bez granic otworzyłam się na cały zniewolony świat, który zalany jest zwyrodnieniowymi prawami ustalonymi przez złoczyńców tej obecnej sodomii.

Poprzez najmiłosierdniejszego Boskiego Oblubieńca jestem zespolona z Nim Samym oraz z całym Wszechświatem, także w charyzmacie duchowym i apostołskim kontynuuję misję swą poprzez czas ziemski, który dla duszy mej stał się czasem zbawienia tym bardziej, że **podczas snów ona przekracza w Ukochanym granice czasu i przestrzeni**, w związku z czym w głębokiej miłości Pana naszego przebywa ona w źródle prawdziwej miłości Jego i wpatrzona w Niego poprzez Niego widzi niepojęte tajemnice Jego. Mimo, że dotkliwie cierpię fizycznie i to na różne sposoby, ale dusza ma przebywa w komunii życia i miłości Umilowanego, także niejednokrotnie ogarniają ją płomienie miłości Ukochanego, co pozwala jej zanurzać się w świętych tajemnicach Jego, dlatego też przebywa ona w odbłaskach Chwały Jego, co już jest niewielkim załamaniem życia wiecznego.

☛ Z woli Boskiego Odkupiciela przekazałam trochę łask Bożych, które skopiowałam z mojej duchowej książki zatytułowanej: “ Życie mistyczne Anny Flak na ciernistej i miłosnej drodze świętości ”, część 9; i jedynie tylko trzy łaski powtórzyłam, które są na internetowej stronie mej annaanielaflak.eu, a pozostałe nie są ani w moich listach do duchowieństwa, ani też w publikacjach.

26 maja 2012 r. po północy dusza ma była w Boskim Oblubieńcu w nieskończonych, nieograniczonych, wiekiustych głębinach Jego i poznawała niewielką namiastkę tajemnic Jego, które przecież nie mieszczą się w żadnych formach, ani też pojęciach, także nie będę nawet je opisywać, bo tego nie potrafię, i nikt też nie byłby w stanie przekazać tej niepojętej światłości bez kresu. Gdy obudziłam się byłam niezmiernie rada w Boskim Oblubieńcu, że we śnie po raz kolejny dusza ma opuściła w Nim czasoprzestrzeń i dosięgła niezniszczalnych i nieprzemijających głębinowych tajemnic Jego, i byłam pewna, że cały dzień będę żyła wspomnieniem tej upojnej łaski, ale dzień miałam okropny, bo nie mogłam wybrać się na cmentarz w dniu święta matki, ze względu na to, że padał deszcz, a kiedy trochę przejaśniało, to na krótko wyszłam 2 razy, i 2 razy też zmokłam, a ponieważ za drugim razem nałożyłam sobie buty na koturnym, żeby lepiej wyglądać, to na schodach prawa noga przekręciła się mi w prawo i zwicnęłam ją sobie w kostce, także obecnie bardzo boli mnie cała noga i ból rozchodzi się na wszystkie członki ciała mego. To zwicnięcie, to jest przestroga dla mnie, żebym już zawsze chodziła w adidasach, w których najlepiej czuję się, także Panu swemu dziękuję, że sobie nie złamałam nogi, i proszę Go, żebym wyszła z tego dotkliwego bólu zwicniętej prawej nogi, która bardzo mi napuchła.

Upojne łaski **Mistrza Niebieskiego** zawsze chodzą parami z najprzeróżniejszymi przeciwnościami i cierpieniami, i zawsze jest równowaga, aby dusza nie wchodziła w upojne

stany uwielbienia Oblubieńca swego, jedynie tylko w pokorze i wolności Jego godnie kroczyła śladami Jego na Golgotę Jego, która prowadzi na wieczyste gody w Nim Samym, i biorąc przykład z Umiłowanego jesteśmy w stanie wszystko mądrze rozsądzić w Nim za sprawą Jego Samego.

4 lipca 2012 r., kiedy to też 4.07.1925 r. zasnął w Panu naszym Błogosławiony Piotr Jerzy Frassati, i kiedy to też przypada jego wspomnienie i wielkie święto niepodległości w Stanach Zjednoczonych (4.07.1776 r.) cierpiałam w cichości w jednej wszechmocności, w jednej istności, to jest w Trójjedynym Bogu, który duszę mą wśród przebłogich, miłosnych ciemności wyprowadził z ciała podczas snu i wprowadził w niezmierzone wielkości najgłębszych tajemnic Swych, które mają miejsce w bezkresnych wiecznościach Jego, także dusza ma dotykała astralnym ciałem swym niezgłębione obszary tajemnic Jego, oczywiście jedynie niewielkiego skrawka, który odwiecznie był jej sądzony, aby mogła ona zobaczyć to wszystko oczyma swymi i pojąć rozumem samego Boga.

17 lipca 2012 r. we śnie dusza ma opuściła w Bogu ciało i w promieniach Bożych spotkała duszę Mamy swjej, która z radością i powagą patrzyła na nią, a jednocześnie słuchała duchowych zdań, które przy niej ona tak mądrze pisała, aż w końcu dusza ma rzekła: "Mamo, jak wrócę do ciała, to najprawdopodobniej te mądrości, które pisałam Samym Bogiem uleżą mi z pamięci." I faktycznie tak było, bo zostały jedynie niewielkie strzępy tej niepojętej Boskiej mądrości. Każdej mistycznej nocy dusza moja ma ogrom łask, dlatego też kopytny tj. diabeł, który nie ma dostępu do twierdzy duszy mej nad wyraz kręci się koło mnie i był bardzo usatysfakcjonowany, gdy 24 lipca dosyć dotkliwie skaleczyłam się w palec wskazujący u lewej ręki przy krojeniu francuskiej bułki.

11 września 2012 r. we śnie odwiedziła mnie dusza Taty mego i to w dniu, kiedy to 24 lata temu, właśnie 11 września 1988 roku odeszła ona do bezkresnych tajemnic Pana naszego do wiekuiestej wieczności. Dusza jego wydawała świetliste światła i z wielkim spokojem i powagą podeszła do mnie, gdy robiłam korektę Dzieła Wszechmocnego na komputerze i rzekła, że idzie do kuchni, aby nie przeszkadzać mi. Mimo, że dusza Taty była w kuchni i czytała tam najprawdopodobniej duchowe teksty (☼ za życia swego Tato często czytał katolickie czasopisma właśnie w kuchni, a my byliśmy w pokojach), to ja w wizji wyobrażeniowej widziałam ją cały czas. Po pewnym czasie dusza ma znalazła się w upojnym Niebie w samych przebłogich niebieskościach nad niebieskościami, także dopiero wówczas ona zrozumiała, że od samego początku opuściła w Boskim Oblubieńcu swym ciało, który tym razem wprowadził ją do idealnej wieczności Swjej, którą ona widziała oczyma swymi i wszystko wchłaniała przebóstwionym rozumem swym. Gdy z wielkim trudem przebudziłam się, to bardzo źle czułam się, bo jednocześnie bolał mnie żołądek, wątroba oraz lewe kolano.

W cierpieniach w miłości Ukochanego doskonałą duchowe Dzieło Jego, które oparte jest przede wszystkim o Nowy Testament, bo przecież Ukrzyżowany odkupił i zbawił cały świat przez niemiłosiernie bolesną męką i śmierć Swą, i mimo, że czasami niemiłosierny zgiełk

zakłamanego świata wdziera się do duszy mej jej "oknami", co powoduje jej roztargnienie, ale w dyscyplinie Najświętszego w świetle wiary, które przekształciło się w nadprzyrodzone światło Pana naszego wypełniam umiłowaną wolę Jego na chwałę Królestwa Niebieskiego.

19 września 2012 r. we śnie odwiedziła mnie dusza Mamy mej nad ranem, ale całą scenę odbierałam tak, jakby dusza jej na moment zmaterializowała się, aby mnie pocieszyć w tych moich przenikliwych fizycznych boleściach, bo przecież ona wszystko widzi i wie, jak przebiega moja droga krzyżowa w tym przemijającym, śmiertelnym świecie. Swoją drogę krzyżową realizuję w gęstwinie praw Pana naszego w wielkich miłosnych cierpieniach, niejednokrotnie w przesywających oschłościach i najprzeróżniejszych przeciwnościach i to każdego dnia, i wszystko to ma podłoże nie tylko w przemijalnej doczesności, ale również wracaniem do dawnych grzechów czy też martwieniem się o Dzieło Pana naszego, który przecież i tak ma pieczę nad nim, także z pomocą Ukochanego wśród trudów i cierpień pracuję dla wieczności, a nie dla czasu wypełniając wolę Jego.

7 października 2012 r. we śnie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się w światłościach nadziemnego świata w nieco oślepiających jasnościach przesiąkniętymi nadludzkim majestatem chwały, także od razu zrozumiała ona w Panu swym, że znajduje się w nieprzemijających niepojętościach Niebios i mimo, że nie widziała ona Stwórcy, ale niewypowiedzianie upajała się nadprzyrodzoną, bezczasową wiecznością. Dusza ma zanurzona w głębinach Boga odczytywała w Nim z łatwością niepojęte sprawy Jego i była pewna, że zostanie już wiecznie w tej Boskiej Istności niepojętej wieczności w trynitarnym życiu Boga, i gdy ona wróciła do swoich cielesnych, tymczasowych krat, to byłam bardzo zmartwiona, że jeszcze żyję w tej fikcyjnej demokracji, gdzie tak nagminnie kłamstwami "pierze się" mózgi owiec Bożych przy narzuconych laickich, antymoralnych prawach, które lansują antywartości i siłą forsują najprzeróżniejsze zniewolenia.

6 listopada 2012 r. po północy we śnie dusza ma opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń i w wewnętrznym spokoju i wolności Pana swego lewitowała w Nim sycąc się jak najdoskonalszą i najczystsza szczęśliwością Jego. Mimo, że ona nie była w Niebie, jedynie tylko w nieskończonych sferach Jego, które były przejrzyste i mieniły się jedynie bielą, ale i tak była ona nad wyraz uciszona w miłości trynitarniej Trójjedynego Boga, który był w niej, a ona w Nim. W tym nieskończonym zanurzeniu w duchowej jedności w wymiarach czasu pozaczasowego dusza ma z miłosną pokorą uczestniczyła w objawionych prawdach Bożych myśląc, że to już tak wiecznie będzie trwać. Gdy obudziłam się, to jeszcze przez długi czas, ale już w czasie doczesnym w niewysłowionej radości tak bardzo odczuwałam obecność Boskiego Oblubieńca, który przeniknął mnie na wskroś.

Dzięki nieskończonej mądrości Bożej dusza ma niejednokrotnie przekraczała i przekracza granicę skończoności czyli wymiar ludzki i historyczny przebywając w niematerialnym duchowym Bycie Słowa Przedwiecznego, dlatego też napełniona pokojem i nadzieją, pełna otuchy w Panu naszym z pomocą łaski przechodzi ona tak dzielnie najprzeróżniejsze próby, którym nieustannie towarzyszą zarówno cierpienia fizyczne, jak i duchowe. Dusza moja

w szczególny sposób jedynie w ciszy i pokoju dojrzeć w Chrystusie, który opromienia jej życie światłem, miłością i nadzieją Swą, dlatego też ona tak bardzo tęskni za Ukochanym, który zawsze występuje w świetlistej i lśniącej szacie wśród jaśniejszego blasku, który tak intensywnie rozchodzi się od Niego.

10 listopada 2012 r. w mistycznym śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość tej obecnej przemijalności, w której jeszcze żyję zobaczyłam przed sobą moją Babcie Katarzynę Tańską, która ożyła i ponownie przy mnie umierała z tym, że ciągle jej dusza wchodziła do ciała, także ona niezmiernie męczyła się, że po raz kolejny przyszło jej umierać, co przecież zakłóciło jej wiekuisty spokój. Widząc dotkliwie cierpienia Babci mej odniosłam to do siebie, że być może, kiedy zasnę w Panu mym, to dusza ma będzie wchodziła do ciała mego, które w grobie będzie spoczywało w trumnie. Gdy z trudem obudziłam się, to zaczęłam żarliwie modlić się za duszę mojej ukochanej Babci, która poprzez tę ukrytą scenę przemawia do wnuczki swej. Moja ukochana Babcia Katarzyna żyła tyle samo lat, co Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty tj. 87 lat, także ona wie, co to jest cierpienie, bo ona wiele, ale to wiele wycierpiała. **Kapłan Niebieski** niejednokrotnie ubogaca nas cierpieniami i przeciwnościami, ale wszystkie trudności mamy przewyciężać w Nim przyjmując w duchu wiary wszystko z Ręki Jego, dzięki czemu odcinamy się od przeszłości w tym zniewolonym świecie i żyjemy tylko w światłym świecie Umilowanego, co mogę to powiedzieć na podstawie przeżyć duszy mej. W przemijającej przestrzeni poznania i zafałszowanej prawdy opartej o zniewolone prawa ustanowione przez popleczników szatana poniżających człowieka, z pomocą Najświętszego odcięłam się od obłudy, kłamstwa i śmierci, co pozwoliło duszy mej wejść w trynitarnie tajemnice Pana naszego, dlatego też poprzez misterium paschalne Jego nieustannie odradzam się w Nim czerpiąc ogrom niewysłowionych łask Jego.

12 listopada 2012 r. po północy w mistycznym śnie znalazłam się w przepięknych górach wśród puszystego śniegu, gdzie na tle tej przepięknie jaśniejącej białej sceny mignął mi Błogosławiony Jan Paweł II - gi, który w jaśniejącej bieli od stóp do głów z wielką szybkością zjeżdżał na nartach z wysokiej góry i mimo, że to trwało parę ułamków sekund, ale z woli Bożej zdążyłam odebrać dobrego ducha jego, który dał mi znać, że jest zadowolony z tego, że trwam w Panu naszym w świetle Ewangelii Jego. Po przejeździe tak wielkiej świętości zjechałam tylko jeden raz z niewielkiego pobocza góry na swoich butach widząc przed sobą szybko topniejący śnieg, w związku z czym zaczęła płynąć przede mną głęboka rzeka, w której widziałam dno, bo woda była nad wyraz czystutka. Gdy chciałam wdrapać się na górę, która była z drugiej strony, żeby uciec przed niebezpieczeństwem, to byłam przerażona, bo góra cała była oblodzona i nie sposób było zrobić chociażby jeden krok, także byłam utkwiona w jednym miejscu wiedząc, że wkrótce będę zalana przez wodę, która ciągle powiększała się przede mną, także błagałam Pana swego o pomoc, i wymawiając imię Jego obudziłam się, dziękując Mu, że za pomocą tej mistycznej sceny przemówił po raz kolejny do mnie. Błogosławiony Jan Paweł II - gi w tym mistycznym śnie miał tak mniej więcej **66 lat**, a ja **33 lata**, tyle lat, co on faktycznie jest starszy ode mnie czyli po dwa razy wiek Chrystusowy, co jest doskonałością nad doskonałościami, i która tylko raz mogła powtórzyć się za życia mego odnośnie do tego

wielkiego Papieża Polaka, który poprzez znaki czasu odcisnięty jest również w duchowej misji mej danej mi Ojca Przedwiecznego, który objawił się w Synu Swym Jezusie Chrystusie. Interpretując ten mistyczny sen nasuwa się jasny wniosek, że skoro woda była niewyraźnie czysta, to pokonam wszystkie piętzące się przeciwności, które na ludzki rozum są do nie pokonania i zrealizuję testament Umiłowanego, co do każdej litery słowa Jego odnośnie duszy mej na wieki Chwałę Jego.

13 listopada 2012 r. po północy dusza ma odłączyła się w Bogu od ciała i w Nim przebywała nad piekłem, w którym dusze paliły się we własnym ogniu, który z takim samym natężeniem ciągle wydobywał się z astralnych, czarnych ich powłok i mimo, że to wszystko mam dokładnie wyryte w pamięci, ale nie mam zamiaru przekazywać tych okropności, bo po pierwsze jest to niemożliwe, aby te nieopisywalne niepojętości przekazać, a po drugie męczyłam się całe 24 godziny, żeby tę łaskę przekazać tym bardziej, że ona zwała mnie z nóg, jak to potocznie mówi się, także znajdując się w takim bolesnym letargu, w swojej wielkiej niemocy wiele godzin przeleżałam, nie mając siły nawet chodzić. Do tej łaski dodam, że dusza ma odczytała w Bogu, że tam było dużo dusz potępionych kapłanów począwszy od zwykłych księży, poprzez biskupów, arcybiskupów, kardynałów, a nawet papieży.

Pod wpływem tej ostatniej łaski po pewnym czasie zaczęłam czytać przez internet, głównie w wikipediach na temat najokropniejszych papieży, jacy pojawili się w historii ludzkości, to po prostu byłam przerażona, że oni serwowali ludzkości istną Sodomę i Gomorę, która obecnie dalej jest serwowana, ale przez zlaicyzowany świat. Ci najgorsi papieże, którzy byli najgorszymi potworami, tzw. żywi diabłowie prowadzący hulaszczy tryb życia nie dość, że mieli kurtyzany (nałożnice), płodzili swoje dzieci, to jeszcze Stolicę Piotrową traktowali jako dziedzictwo rodzinne, także o tych najgorszych burdelowych księżach biskupach, kardynałach czy papieżach, którzy byli rozmiłowani w cudzołóstwie, i nawet robieniu szkód bliźniemu włącznie z zabiciem odsyłam do ciemniej historii Watykanu, którą bez trudu można znaleźć chociażby we wszystkich wikipediach, bo nie jestem w stanie o tym pisać, bo to wszystko spala mnie i nie mogę kontynuować Dzieła Pana naszego. Do tego tematu dodam tylko tyle, że najgorsi papieżowie to Aleksander VI, Juliusz III, Paweł III, Jan XII, Benedykt IX oraz Stefan VII.

Poprzez tę ostatnią łaskę z woli Pana naszego otworzyły się mi oczy ciała i duszy, że we wszystkich dziedzinach zawitało niemiłosierne zło, gdzie miłośnicy rozkładu moralnego, kłamstwa i śmierci mający życie oparte na piasku na potęgę przeciwstawiają się dobru mając za nic dekalogi Boże, jak i Samego Boga. Dawniej poplecznicy zła mordowali pogan, obecnie mordują chrześcijan, nienarodzone niechciane dzieci, jak i niewygodnych ludzi, także jak widać świat oparty na nienawiści nigdy nie może nam dać pokoju, miłości i sprawiedliwości, bo najemnicy szatana wyspecjalizowani w obmowach i brutalnych atakach na Kościół dają nam jedynie swoje zniewolone prawa, i nie licząc się ze zdaniem społeczeństwa wprowadzają np. rośliny modyfikowane genetycznie, które nie mają nic wspólnego ze zdrowym odżywianiem, jedynie tylko na wzbogacaniu się tych zarządców,

którzy miliony zarabiają na wprowadzaniu tego śmieciowego jedzenia kosztem zagrożenia naturalnego środowiska, co można na ten temat wyczytać w prawych mediach.

Polityczne i ideologiczne totalitaryzmy siłą tłumią wszelkie oznaki wolności przy jednoczesnym nie dopuszczaniu do upowszechniania prawdziwych informacji, blokowaniu możliwości jakichkolwiek przecieków co powoduje, że swoimi bezbożnymi prawami naruszają one suwerenność państw członkowskich, czego przykładem jest Unia Europejska, która wywiera presję na poszczególne narody poprzez wprowadzanie nawet takich praw, które nie szanują rodziny, co związane jest z legalizacją tzw. małżeństw homoseksualnych czy aborcji, która niejednokrotnie finansowana jest ze środków publicznych. W sposób niewypowiedziany przygniata mnie zło, które zewsząd otacza mnie tym bardziej, że odbieram to niesamowite zło od samego centrum i po takich łaskach, które na wskroś przesiąkają duszę, serce, jak i cały umysł mój znajduję się w agonalnych cierpieniach Pana naszego cierpiąc razem z Nim na Świętym Krzyżu Jego.

W cały zlaicyzowany, w nad wyraz zdemoralizowany świat mogła uderzyć jedynie taka dusza, która żyje w najgłębszych głębinach duchowego życia, bo tylko ona ma wiele do powiedzenia na podstawie przeżyć swych, które może przekazać światu, jak to bywało w przeszłości czego przykładem jest np. **Święta Faustyna Kowalska**, a obecnie przyszła pora na Dzieło Pana naszego, które prowadzę w Nim, także ono ma być "solą ziemi i światłem świata" (Mt 5, 13). Pragnę zaznaczyć, że wszystkie moje umiejętności posiadałam jedynie w Jezusie Chrystusie, dzięki któremu za wstawiennictwem Gwiazdy Ewangelizacji i Królowej Pokoju Maryi dusza ma weszła w najwyższe duchowości mistyczne najciemniejszej nocy ducha, które nie mieszczą się w formach, ani też w żadnych pojęciach.

Boski Oblubieniec, który ma mnie tylko i wyłącznie dla Siebie, w każdej miłosnej walce w szczególny sposób oczyszcza mnie uzdrawiającymi cierpieniami, także w bojaźni Jego kontynuuję Dzieło Jego na tej umęczonej ziemi, na której tak wiele owiec Jego nie otwiera swoich serc, aby słuchać słów Jego. Moja wędrówka na ziemi, która oświetlona jest światłem Pana naszego wraz z Jego świętymi znakami dobiega już końca, i zanim rozstanę się z tym całym zniewolonym światem, gdy dusza ma odejść na wiekiście poza czasy do domu Przedwiecznego Ojca, to muszę w Umiłowanym skończyć testament Jego w stosunku do duszy mej na wiekiście chwałę Jego. W świetle stwórczego dzieła Ojca Przedwiecznego i odkupieńczego dzieła Chrystusa, który przez śmierć i zmartwychwstanie Swe pojednał "i to, co na ziemi i to, co w niebiosach" (Kol 1, 20; Benedykt XVI - ty) dosyć przejrzyście wyłożyłam swoje odwieczne powołanie, które rozpromienia smutne serca Rodziców Niebieskich, którzy cierpią w swoich bezbronnych dzieciach, które są ofiarami w ograniczonej wolności religijnej czy też w wolności liberalno - lewackiej, która jest w opozycji do Kościoła.

18 listopada 2012 r. nad ranem we śnie, który odbierałam jako realną rzeczywistość obecnej doczesności, w której jeszcze pielgrzymuję znalazłam się najprawdopodobniej w Katedrze Lubelskiej podczas odprawiania Mszy Świętej, którą odprawiał Papież Benedykt

XVI-ty w towarzystwie wielu księży, gdzie obok po prawej stronie w niepojęcie przepięknej jasności nad jasnościami znalazła się dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go. Dusza jego przepełniona radością Pana naszego, co uwidocznione było na jej twarzy patrząc na mnie w duchu utwierdziła mnie w Dziele Mistrza Niebieskiego i rzekła, że wszystko jest na dobrej drodze, która w zbawczej prawdzie Umiłowanego doprowadzi mnie do wypełnienia woli Jego, i dodała jeszcze, żebym w następnym liście podała też trochę znaków czasu, za pomocą których rozwieję wiele wątpliwości, i właśnie one przyczynią się do otwarcia przewodu badawczego nadprzyrodzonej misji mej w Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie. W tej przebłogiej łasce w lśniącym białym obłoku dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go była cała w lśniącej bieli od stóp do głowy wraz z białą mitrą na głowie, która wydawała przepiękne promienie na cały kościół, natomiast Papież Benedykt XVI-ty ubrany był w liturgiczne złote szaty wraz ze złotą mitrą na głowie. Wszyscy ustawiali się do przyjęcia Komunii Świętej, a ja byłam ustawiona w kolejce do duszy naszego ukochanego Papieża Polaka, która przyszła z za świata, aby we śnie dać mi znać, że czuwa nad moim odwiecznym powołaniem, które wypełnię w ofiarnej miłości Pana naszego.

W tym mistycznym śnie pojęłam, że dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go jako Święta jest zanurzona w bezgranicznym morzu miłości Kapłana Niebieskiego, który wezwał ją mocą i miłością Swą do wieczystych komnat Swych, które czasami ona opuszcza, aby odwiedzić wybrane dusze i swoją obecnością, a czasami i słowem wzmocnić je w ciemnych nocach wiary czy też ducha. Gdy z wielkim trudem obudziłam się, to chwilę nie spałam, a gdy ponownie zasypiałam, to zrobiło się mi niezmiernie zimno, i pewnie dusza ma musiała opuścić w Bogu czasoprzestrzeń, bo na tle przeczystego, niebieściutkiego Nieba była ona pogrążona w głębokiej, pisemnej modlitwie, co wszystko to wprowadziło ją w nadobfite Boskie radości, i opisując łaski Pańskie jednocześnie widziała ona w świetle miłości Pana naszego ogrom tajemnic Jego, które widzialne są tylko w Nim, ale gdy dusza ma wróciła do swoich cielesnych krat, to zaledwie odrobinę przekazała do pamięci mej.

20 listopada 2012 r. po północy we śnie w mistycznej łasce, którą obecnie z woli Bożej opiszę, dusza ma od razu odebrała w Panu swym, że jest duszą, ale tak naprawdę mógł to być mistyczny sen, w którym dusza ma zrozumiała w Bogu, że opuściła cielesne kraty swe. W każdym bądź razie znalazła się ona w przepięknym, wielowiekowym, długim kościele, w którym w końcowych ławach siedziały dusze najślawniejszych świętych zakonnic, o których ja czytałam, i zanim Msza Święta zaczęła odprawiać się, to one wszystkie przedstawiły się w duchu duszy mej, która starała się zapamiętać te nazwiska, bo wiedziała ona, że musi przekazać mi to do pamięci. Tych świętych dusz było tak mniej więcej ze **30**, i gdy dusza ma usiadła w nawie ławek tych świętych zakonnic, to rozpoczęła się Msza Święta, którą celebrowała dusza Błogosławionego Jana Pawła II - go, która cała ze złota w złocistych ornatach i w złocistej mitrze na głowie wydawała złociste promienie, co świadczyło o jej wielkiej świętości.

Obudziłam się tak mniej więcej o godz. **2.00** w nocy i już nie mogłam zasnąć do rana, a poza tym było mi bardzo gorąco przy i tak wyłączonych kaloryferach, że byłam

z tego gorąca cała spocona czyli mokra, że musiałam odwrócić na drugą stronę kołdrę, bo ona była wilgotna i na dokładkę jeszcze otworzyć okno, także jak widać moje ciało czasami jest tak dobrze nagrzane jak piec, a czasami jest tak zimne jak syberyjska zima, i to w różnych porach roku, jak i dnia, ale najczęściej te anomalie zachodzą w nocy, gdzie czasami nad samą głową czy też w samym uchu słyszę szepty dusz, które dosyć często odwiedzają mnie. Gdy tak męczyłam się do białego rana, jak to popularnie mówi się, to w pewnym momencie poczułam dosyć silne uderzenie w sam czubek głowy, i tak sobie myślę, chociaż tego nie jestem pewna, że to musiał być diabeł, dlatego też zaczęłam modlić się. Kopytny widząc, że mam takie łaski od Pana naszego ze swojej bezsilności nie wie już co wymyślić, aby zatruć mi moją drogę doskonałości, która prowadzi duszę mą do wiekuistego zbawienia.

Wracając do tej upojnej opisywanej łaski należy stwierdzić, że dusze zbawionych siostr i Błogosławionego Jana Pawła II - go mają pieczę nad duszą mą, także wszystko to co wykonuję jest miłe Panu naszemu, który w Sobie wyprowadził mnie z doliny śmierci, bo przecież Sam zstąpił w mroczne otchłanie śmierci, aby zmartwychwstać, jak to oznajmia nam Pismo Święte, dlatego też wyjątkowo pokrzepiona w Ukochanym zatapiam się w Nim, aby chociaż odrobinę pocieszyć Go w duchowej, wewnętrznej świątyni swej.

Z 20 na 21-go listopada 2012 r. we śnie w niedalekiej oddali od siebie w Watykanie w największym kościele, który tam znajduje się spotkałam obecnego Papieża Benedykta XVI - go, który nad wyraz smutny stał w wielkim skupieniu przy głównym ołtarzu mając oczy utkwione w górę, a ponieważ nie było w tym czasie Mszy Świętej, to było widać, że on wznosi modły do Pana naszego, bo przecież jako następca Jego troszczy się o całą trzodę Jego, która żyjąc w mrocznej dyktaturze relatywizmu poprzez popleczników szatana niejednokrotnie z lęku przed utratą pracy, prześladowaniami czy nawet torturami włącznie z zabiciem wchodzi w wynaturzone ideologiczne prawa, które są przeciwstawne prawdzie i sprawiedliwości Pana naszego.

Z 22 na 23 listopada 2012 r. całą noc męczyłam się, i gdy na trochę zasnęłam, to jeszcze bardziej byłam umęczona horrorem, który spotkał mnie w tym śnie, a mianowicie umarłam, i później moje zgniłe i szerniałe już ciało na moich oczach zaczynało ożywiać się, bo weszła do niego dusza ma, także byłam nad wyraz obolała i cierpiąca tym bardziej, że niemiłosiernie zaczął przygniatać mnie ciężar przeszłych grzechów. W tej swojej bezsilności usłyszałam potężny głos z Nieba, że musiałam na nowo ożyć, aby doprowadzić do końca duchowe Dzieło Niebios, które było budowane na fundamencie opatrnościowej, błogosławionej krzywdy moralnej z **9. 10. 1985 r.**, która w cementowana jest w Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Po tym śnie odczuwam duchową obecność zmarłych, bo słyszałam ich niezrozumiałe słowa, jakby mrużenia, także trochę przestraszyłam się, bo wyczułam, że to musiały być dusze niezbawione, które prosily mnie o modlitwę, dlatego też trochę modliłam się za nie.

W transcendentalnej miłości i wolności Trójjedynego Boga w szczególny sposób byłam namaszczona przez moją krzywdę moralną z **9. 10. 1985 r.**, także ten błogosławiony

znak stał się wyrazem błogosławieństwa Pana naszego na spełnienie powierzonej mi misji, czyli Bożym zasiewem na prowadzenie tak trudnego Dzieła Jego, które dokonuje się przy miłosnym akompaniamencie cierpień, ofiar i modlitw. Tę najboleśniejszą próbę życia mego przetrwałam dzięki Zbawicielowi, który pozwolił duszy mej wejść w niezwykle wstrząsającą tajemnicę męki i śmierci Swej, w której ona przeżywała i widziała z dramatyczną bolesną wyrazistością niewysłowione cierpienia Jego, kiedy On był obrażany, opluwany, katowany aż do zabicia włącznie.

Boski Oblubieniec powierzył mi specjalną misję, dlatego też zaprosił mnie do świętości w Sobie, w związku z czym bezwarunkowo oddałam się Mu i nie lękam się żadnych trudności w Nim, i swoją misję wykonuję z niezwykle zapałem i oddaniem biorąc przykład z Niepokalanej, która w ograniczonej przestrzeni i czasie pomaga duszy mej przejść ze śmierci do żywota wiecznego w nieocenione święte tajemnice Syna Swego.

3 grudnia 2012 r. po północy dusza ma opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń i została wprowadzona w wiedzę i mądrość Ukochanego, jak to od razu ona zrozumiała w Nim, także w bezpośredniej, autentycznej i żywej relacji z Panem naszym w niezwyklej wytrwałości i wierności kontemplowała ona Święte Tajemnice Jego pisząc jednocześnie o tych mistycznych niepojętościach nad niepojętościami, które nie mieszczą się absolutnie w żadnych formach, ani też pojęciach. Gdy dusza ma pisała te nad wyraz upojne zdania, to ona była prowadzona nieomylną dłonią Umiłowanego czyli ona pisała Nim Samym i to w żywej i głębokiej miłości Jego. Dusza ma nie widziała Mistrza Niebieskiego, ale ona była przesiąknięta Nim Samym, także w wielkiej miłosnej cierpliwości i pokorze, w ciszy i skupieniu podziwiała ona ogrom niepojętych nieskończoności Jego, które niejednokrotnie były zakryte mgiełną poświatą Jego.

Żyję tylko dla dobrotliwego i troskliwego Pana naszego i Kościoła Jego, który dosyć często dogłębnie przenika mnie Boską mocą Swą, abym poprzez najprzeróżniejsze trudności i cierpienia na wytrwałej, głównie pisanej modlitwie wydała jak najdoskonalszy owoc Jego na chwałę Imienia Jego. Miłuję samotność i wewnętrzne wyciszenie, bo tylko wówczas mogę być w całej pełni przyobleczona i przesiąknięta miłością Boskiego Oblubieńca, który dał mi do wykonania tak upojne Dzieło Swe, które w wierze i nadziei wykonuję w Nim na wiekustą chwałę Jego. Mam być oblubienicą Pana naszego jedynie w Świętym Krzyżu Jego czcząc Go w Duchu i Prawdzie Jego, dlatego też związana w wolności węzłem miłości Ukochanego w świetle wiecznego światła Jego życiem swym daję niezłomne świadectwo walki o duchowe Dzieło Jego. Z największym oddaniem wypełniam powierzoną mi misję, w której Zmartwychwstały tak bardzo uszczęśliwia mnie w Sobie, ucząc mnie cierpliwości i uległości, abym mogła w czystości przeżywać głęboką paschalną radość z owoców zmartwychwstania Jego.

5 grudnia 2012 r., w dniu urodzin Świętej Pamięci mojego stałego Spowiednika ks. kan. Henryka Świerkowskiego po północy we śnie odwiedziła mnie dusza mojej byłej przyjaciółki pani dr Marii Weber ze Szczecina, która zmarła 17 grudnia 2007 roku czyli 12 dni przed rocznicą śmierci swej. W tym śnie trzy moje miejsca zamieszkania (Lublin, Szczecin, Key

West), w których spędziłam najdłuższy okres życia mego jakby nałożyły się w jeden krajobraz, i raptem znalazłam się na pełnym Oceanie Atlantyckim na zaproszenie naukowego amerykańskiego ośrodka naukowego, który dysponował najgorszym i najbrudniejszym statkiem, jaki był w Stanach Zjednoczonych. Na tym statku było zaledwie paru pracowników naukowych, którzy zajmowali się sprawami oceanicznymi, i byli oni bardzo niezadowoleni, że tam znalazłam się twierdząc, że im przeszkadzam, chociaż ciągle byłam z dala od nich, także z wielką niechęcią odzywali się do mnie i to jedynie w sprawach służbowych mówiąc do mnie specjalnie bardzo szybko, żebym nie zrozumiała ich czyli zastosowali w stosunku do mnie mobbing, za wszelką cenę pragnąc pozbyć się mnie.

W tych niewymownych duchowych cierpieniach na małej wysepce, która momentalnie pojawiła się znalazła się dusza pani Marii Weber w towarzystwie swojej siostry, która tak współczująco rzekła mi: " Pani Anusiu, pani to zawsze ma jakieś nieprawdopodobne kłopoty, które i tym razem z Bożą pomocą na przekór wszystkim pokona pani ", po czym mile uśmiechnęła się i pomachała mi ręką i w światłości Bożej znikła. Załoga statku wraz z pracownikami naukowymi widząc, że ja tak radośnie rozmawiałam z osobą z Polski, z tej wściekłości nakazała mi przepłynąć do następnej wyspy, abym tam czekała na nich wiedząc, że utopię się, bo to było niemożliwe, żeby tam dopłynąć o własnych siłach, nawet dla najbardziej wysportowanego pływaka. W pierwszym momencie byłam przerażona, bo przecież wszystko bolało mnie, począwszy od kręgosłupa mego, a skończywszy na moich wrażliwych uszach, ale w twierdzy duszy mej odezwał się Boski Odkupiciel, który rzekł mi, żebym nie martwiła się, bo ja tę odległość pokonam nie poprzez pływanie, ale poprzez upojne lewitowanie w Nim, także faktycznie na przekór wszystkim moim wrogom tę poprzeczkę na ludzki rozum nie do pokonania, pokonałam ją z łatwością w Panu naszym.

Dusza pani Marii Weber bardzo dawno odwiedziła duszą mą, także poprzez tę proroczą łaskę dała mi ona do zrozumienia, że w Krzyżu Pana naszego wszystko pokonam w Nim, bo przecież " żadne dzieło duchowe nie przychodzi na świat bez boleści " (Święta Teresa Benedykta od Krzyża czyli Edyta Stein), także jako bolejące dziecko Umiłowanego, które doznaje moc miłości i opieki Jego powoli przechodzę do wiecznego królestwa Jego, które jest królestwem życia wiecznego w prawdzie i miłości Jego.

7 grudnia 2012 r. po północy dusza ma opuściła w Chrystusie ciało i znalazła się w duchowym królestwie Umiłowanego wśród odblasków niepojętej światłości, która intensywnie promieniowała na nią, także od razu ona pojęła, że to musi być Przedśionek Nieba, bo te promienie były jedynie białe i trochę przesłonięte mgielną poświatą. Dusza ma podziwiała te mgielne niepojętości w duchu mówiąc do Ukochanego, że męczy się brakiem odpowiedzi od duchownych synów Jego na wysłane Dzieło Jego, i w tych jej chwilowych udręczeniach usłyszała ona donośny głos Jego, który rzekł jej: " Córkó Moja zasłużyłaś sobie na Niebo."

Na mojej duchowej drodze w Duchu Świętym, który przenika głębokości Boże w heroicznej miłości w pełni świadczą o Niebieskim Oblubieńcu mym, a te moje chwilowe przeszkody i niepowodzenia pozwalają jeszcze bardziej zatracić się w Ukochanym, który

przecież drogą cierpienia prowadzi duszę mą do wiekuistego zbawienia. Przy akompaniamencie moich chorób, słabości i najprzeróżniejszych cierpień trwam w paschalnej światłości Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego stając się uległym i ofiarnym narzędziem łaski Jego. Z pomocą Matki Słowa Maryi niestrudzenie dążę po niewidzialnych śladach Jej Syna, który światłością Swą oświeca je, dlatego też w blasku miłości Umiłowanego jestem pogrążona na milczącej modlitwie prosząc Niepokalaną, aby wyjednała mi łaski u Syna Swego, abym mogła jak najszybciej dokończyć już Dzieło Jego.

Od kiedy weszłam w Chrystusie na mistyczne schody doskonałości, które prowadzą na umiłowaną Górę Karmel, to jestem gotowa do wielkich poświęceń, aby w heroicznej miłości móc realizować wolę Umiłowanego, który tak bardzo porwał duszę mą w Sobie, że ona doskonaląc się w Nim jak łania biegnie w prawdziwej światłości Jego do Niego. Zrodzona w żywej nadziei (1 P 1, 3) przez Pana naszego stałam się człowiekiem modlitwy i cierpienia, i biorę przykład ze świadków wiary, którzy niejednokrotnie swoim całym jestestwem przeżywali mękę i śmierć Chrystusa, także byli oni żywymi obrazami cierpiącego i zmartwychwstałego Ukrzyżowanego tak, jak np. Święty Ojciec Pio czy też wielka stygmatyczka i mistyczka Marta Robin, którzy swoim świadectwem nawrócili wiele dusz na drogę wiekuistego zbawienia. W tym doczesnym pielgrzymowaniu poprzez wzburzone nurty mojego życia, które naznaczone jest ogromem przeszkód i przeciwności, w prawdziwym i trwałym pokoju dusza ma zmierza do Wszechmocnego, aby w weselnej nadprzyrodzonej szacie Jego mogła ona wejść do niepojętego Królestwa Jego.

16 grudnia 2012 r. w niedzielę z samego rana znowu leciała mi krew z nosa, ale jedynie przy smarkaniu, a tego dnia byłam tak bardzo osłabiona, że z ledwością poszłam do kościoła na Mszę Świętą, a gdy przyszłam, to gdy tylko zjadłam obiad, to poszłam spać, bo taka senność ogarnęła mnie, że myślałam, że zasnę na stojąco tym bardziej, że zaledwie 4 godziny spałam nocą. Gdy tylko położyłam się, to uczułam lekkie ukucie na czubku głowy, a potem wiadomo dusza ma znalazła się w najukochańszym Chrystusie poza czasoprzestrzenią zanurzając się w miłosnych tajemnicach Jego. W tej przebłogiej łasce dusza ma umocniona w Boskim Oblubieńcu znalazła się w Niebie na wprost tronu Jego, gdzie On siedział na nim w złocistych promieniach, które emanowały od mistycznego ciała Jego powodując zauroczenie duszy mej. W tej nadprzyrodzonej, upojnej ciszy Zbawiciel rzekł do duszy mej: **“Córko Moja, znoś cierpliwie wszystkie przemijające przeciwności, które pomagają wznieść się tobie na szczyty świętości.”** Po tych słowach wyzaliłam się Panu swemu, że ja wytrzymuję, tylko szwankuje zdrowie me, które odbiera mi wytrwałność i odwagę w Dziele Jego, a wówczas On tak czule odpowiedział: **“Córko Moja, nie zamartwiaj się niczym, tylko tak jak zawsze ufaj nieskończonemu miłosierdziu Memu, dzięki któremu umocniona w nadziei z odwagą wszystko pokonasz.”**

Na mojej drodze duchowej jestem całkowicie oddana Panu naszemu, o czym On bardzo dobrze wie, a ponieważ ostatnio cierpiałam na ciele i duszy, i czułam się jak zaschnięta ziemia bez wody, dlatego też najukochańszy Oblubieniec mój osobiście pocieszył duszę mą wprowadzając ją w pokój i miłość zmartwychwstania Swego, aby ona odrobinę

przesiąkła życiem wiecznym. Z bezgraniczną wiernością nieustraszenie pracuję w winnicy Wcielonego Syna Jezusa Chrystusa i ochotczo odpowiadam na wezwania Jego, uciekając się do Matki Jego Maryi, która wspomaga gorliwie wypełniać mi powinności w stosunku do Dzieła Odkupiciela, który jest jedynym naszym światłem i zbawieniem.

17 grudnia 2012 r. po północy miałam jakby przedłużoną łaskę z poprzedniej nocy, bo dusza ma opromieniona światłością Najświętszego w zbawiennej radości życia wiecznego pisała komentarze dla całego świata, które były wysyłane z samego Nieba, które pocieszały płaczących i cierpiących z powodu najprzeróżniejszych prześladowań.

Ojciec Przedwieczny zbliżył się do duszy mej w Synu Swoim Jezusie Chrystusie poprzez Ducha Świętego, w związku z czym użyczył mi światła Swego i siły Swej, co jest niezbędne do wykonania Dzieła Jego, także w świetle prawdy i miłości Jego poprzez trudy, oschłości i cierpienia dusza ma podąża do Królestwa sprawiedliwości i prawdy Jego, aby móc wiecznie ucztować w najdoskonalszej chwale Jego. Jako córka Światłości Świętego i Sprawiedliwego z Najsprawiedliwszych tj. Pana naszego, który jest dawcą życia (Dz 3, 14-15) przebywam w trynitarnej miłości Jego, a ponieważ dusza ma podczas snów tysiące razy przekraczała w Nim granicę czasu i przestrzeni, to ona w Nim przebywała również w kręgu nadprzyrodzonego światła i tajemnic Jego w odblaskach chwały Jego.

19 grudnia 2012 roku nad ranem miałam przepiękny mistyczny sen, podczas którego w późniejszym etapie jego zrozumiałam, że jestem duszą, która opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń, a mianowicie znalazłam się w przestworzach, które były oświetlone światłością jaka promieniowała od duszy mojej ukochanej Babci Katarzyny Tańskiej, która jakby czekała na duszę mą, i wówczas ona rzekła: “ Ania, całe Niebo cieszy się z poczynąń twych. Ja tam byłam, bo dusza ma przemieszcza się wszędzie, także moja kochana wnuczko w zbawczej obecności Pana naszego wypełnisz wolę Jego. ” Gdy dusza ma słuchała tych słów, to w wizji wyobraźniowej zobaczyła ona wszystko to, co dusza Babci mówiła jej, także w tej mistycznej łasce w transcendencji nadprzyrodzonej rzeczywistości Umiłowanego przesiąknięta była ona radością i miłością bez końca.

Z woli Pana naszego przez wiele lat ukrywałam swoją nadprzyrodzoną misję, a obecnie przyszła chwila walki w imię Najmiłosierniejszego, aby móc potrząsnąć wszystkimi grzesznikami, którzy jako niewolnicy wegetują wśród zsekularyzowanej wolności pozbawionej jakiegokolwiek wartości, bo przecież lansowane są antymoralne prawa. Skoro żyję dla wyższych celów w pełnej jedności w Ojcu, Synu i Duchu Świętym, to wiadomo, że wszystko czynię to, co wskazuje mi mój umiłowany Trójjedyny Pan, który ciągle odnawia mnie w Sobie, i stąd ta moja walka w imię Jego, którą zwyciężę dzięki nieskończonej ufności we wszechmogącą miłość Jego. W cieniu Wszechmocnego, który jest naszą ucieczką i twierdzą dziękuję Mu, że zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami Jego pod względem pisemnym i tak już wypełniłam wolę Jego, a ziarno mojej pracy w pełni czasów i tak wyda plon przez Chrystusa Pana naszego, jak to też podaje Pismo Święte. Szczęść Boże !
Anna Aniela Flak